



Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa

Źródło marzeń

Bezspornie najlepsze jednosegmentowe źródło marki dCS w całej jej historii. To także jej pierwszy, w pełni zintegrowany odtwarzacz cyfrowy ze strumieniowaniem sieciowym. Kosztuje majątek, a jak gra?

Brytyjska firma Data Conversion Systems Ltd z siedzibą w Swavesey, nieopodal Cambridge, należy do ścisłej czołówki wytwórców cyfrowych źródeł dźwięku najwyższej klasy. To też bodaj jedyny producent na świecie, który - mimo kurczącego się rynku i trwającej przez wiele lat recesji - nie zdecydował się na rozszerzenie oferty produktowej. Wzmacniacze, kable, głośniki, akcesoria? Nic z tych rzeczy. Całą ofertę stanowi łącznie siedem produktów, z czego cztery przynależą do referencyjnej serii Vivaldi i składają się tak naprawdę na jeden odtwarzacz - tyle że o różnym stopniu zaawansowania. Jak to możliwe, iż tak skrajnie posunięta specjalizacja zapewnia firmie stabilną pozycję i możliwość przetrwania na niełatwym dziś rynku urządzeń high-end? Wizyta w siedzibie firmy latem

2014 roku dała mi możliwość (częściowego) zrozumienia tego fenomenu. Zainteresowanych odsyłam do naszego reportażu (dostępnego w wydaniu 1/2015 i na avtest.pl). W tej niespełna 20-osobowej firmie pracuje pięciu inżynierów odpowiedzialnych za poszczególne składowe designy - od elektroniki po mechanikę. Nieodłącznym skojarzeniem, które towarzyszy obserwacji twórców i samych urządzeń - ich powstawaniu i podejściu do ich projektowania - jest szeroko rozumiana perfekcja. Nic poniżej doskonałości nie jest akceptowane. W gruncie rzeczy nie ma tu miejsca na kompromisy - przynajmniej nie na takie, które mogłyby powodować obniżenie jakości końcowego produktu.

W przypadku dCS-a, który tradycyjnie już nazwy swoich urządzeń zapożycza od nazwisk

słynnych kompozytorów, Rossini oznacza de facto dwa produkty zbudowane na wspólnej platformie. Mamy więc odtwarzacz CD i przetwornik c/a. Albo inaczej: kompletne źródło cyfrowe z wejściami cyfrowymi i możliwością strumieniowania muzyki po sieci, wyposażone w napęd CD lub bez niego. Testujemy tę drugą, droższą opcję.

BUDOWA

Urządzenie prezentuje się imponująco, choć na swój sposób bardzo powściągliwie, technicznie. Ascetyczna czołówka z pokrętłem, niewielkim wyświetlaczem i kilkoma przyciskami przyciąga uwagę jednym - za to bardzo charakterystycznym - elementem: ciągnącym się wzdłuż czołówki ścięciem górnej krawędzi o falistym kształcie. Niesamowity jest efekt promieni



Światła, rodzaj refleksów, które szczególnie dobrze widać pod światło. Solidność wykonania jest absolutna, po prostu doskonała. Na obudowę składa się kilka elementów: spód, góra, boki, pancerny front i trzyczęściowy tył. Całość jest precyzyjnie skrzęcona, o żadnym uginaniu się czegokolwiek nie może być tutaj mowy. Górną pokrywę wytłumiono matą, dzięki czemu nie występuje problem jej rezonowania. Odtwarzacz jest ciężki (waży ponad 17 kg), ale nie tak jak szczytowe modele Accuphase czy paru innych producentów. W środku jest jeszcze sporo miejsca - obudowa mogłaby być sporo niższa.

Rossini Player to rozbudowana centrala systemu stereo - urządzenie, do którego można podłączyć kilka źródeł cyfrowych, sieć LAN, pamięć USB (z plikami audio), a także opcjonalny moduł taktujący w celu poprawy i tak już wyśrubowanego poziomu jakości reprodukcji. Wejść cyfrowych jest aż sześć: dwa AES/EBU, dwa S/PDIF (RCA i BNC), optyczne oraz asynchroniczne USB audio, którego specyfikacje są bardzo dobre, lecz nie ustanawiają żadnych rekordów: PCM 24/384 i DSD 5,6 MHz. Konkurencja idzie już dalej, oferując jeszcze wyższe kombinacje próbkowania i rozdzielczości. Pytanie - po co? Przedstawiciele dCS-a odpowiadają w jasny i logiczny sposób, mniej więcej tak: „Nie wprowadzamy obsługi sygnałów o jeszcze wyższych parametrach, ponieważ skupiamy się na perfekcyjnej reprodukcji sygnałów audio, które są dostępne i z którymi mogliśmy nasze produkty dostatecznie dokładnie przetestować”. Cóż, pełen rozsądek, nieuleganie sztucznej presji klientów, którzy oczekują czegoś, czego i tak nie wykorzystają. To mi się podoba.

Jednym z problemów ekstremalnie dużych częstotliwości próbkowania jest jitter, co producenci DAC-ów zdolnych do odtwarzania sygnałów PCM 384, 768 kHz czy Quad DSD przynajmniej raczej niechętnie. Im wyższy sampling, tym większy jitter. W pewnym momencie straty przewyższają korzyści. A im większa rozdzielczość sygnału, tym mniejszy musi być jitter, by owej (teoretycznej) rozdzielczości nie rujnować. O tym też się głośno nie mówi. Z pewnością jest tak, że otwarta architektura Rossiniego - oparta na programowalnych układach FPGA - umożliwi odtwarzanie jeszcze bardziej wyżyłowanych jakościowo materiałów muzycznych. Oczywiście, gdy te będą realnie dostępne. Jestem przekonany, że w Swavesey już nad tym pracują. Wspomniałem o możliwości rozbudowy Rossiniego o zewnętrzny zegar - Rossini Clock (30 800 zł). Urządzenie to ma postać płaskiej podstawy, na której można postawić odtwarzacz. Wyposażone jest w trzy wyjścia BNC (75 Ω) przesyłające sygnał zegarowy (Word Clock) - oddzielnie dla różnych częstotliwości taktowania. I tu znów dCS się nie chwali użyciem zegarów atomowych, pikosekundowych itp. Dlaczego? Przecież o taktowaniu, jitterze, asynchronicznej transmisji danych inżynierowie



Pilot jest metalowy, więc czasem niezbyt komfortowy w dotyku. Solidność wykonania na równi z obudową.

dCS-a wiedzą bardzo wiele. Są zdania - co potwierdzają liczni klienci - że master clock w przetworniku, jaki by nie był, jest kompromisem. By uzyskać bezkompromisową jakość, trzeba sięgnąć po rozwiązanie pozornie karkołomne - doprowadzić sygnał zegara z zewnątrz, podatnymi (w pewnym stopniu na zakłócenia) kablami z dedykowanego urządzenia, wykorzystując w odborniku (DAC-u) kilkustopniową pętlę fazową (PLL). Co więcej, użyty w „Clocku” zegar nie jest po prostu precyzyjnym, włożonym do kosztownego opakowania kwarcem z porządnym zasilaniem. W specjalnym piecu jest postarzany, poddawany działaniom zmiennych temperatur, a następnie kalibrowany pod kątem dryftu temperaturowego za pomocą dedykowanego układu. Oznacza to, że urządzenie śledzi swoją wewnętrzną temperaturę i wprowadza odpowiednie korekty oscylatora. Brzmi to trochę kosmicznie - wydaje się, że takiej precyzji mogą potrzebować co najwyżej NASA-a lub astronomowie, lecz w dCS-ie uważają, że to ma sens i daje korzyści (co zresztą potwierdzają klienci) - działają lepiej niż reklamowane „superzegary”.

Sercem Rossiniego jest autorski, rozwijany już od dwóch dekad przetwornik Ring DAC (patrz apla). To specjalność zakładu - technika rozwijana już od dwudziestu lat.

Do wnętrza odtwarzacza udało mi się dostać jedynie zaglądając przez szczelinę po usunięciu wąskiego aluminiowego panelu na tylnej ścianie. W związku z tym trudno jest szczegółowo opisać tę konstrukcję. Centralną część zajmują mechanika oraz piętrowo zabudowane płytki SMD z elektroniką analogową i cyfrową, po bokach znajdują się dwa zasilacze oparte na masywnych transformatorach z rdzeniami EI. To nie byle jakie komponenty, solidnie ekranowane, z daleka widać, że wybrane nieprzypadkowo.

Szeroko komentowaną cechą Rossiniego jest brak możliwości odczytu płyt SACD, co w świetle popularności i uznania, jakie ostatnio zdobywa format DSD, wydaje się sporą stratą. Powód jest dość prozaiczny: Sony zaprzestało produkcji chipsetów do obsługi odczytu SACD. W konsekwencji tego dotychczasowy ich dostawca - Esoteric - wstrzymał sprzedaż swoich mechanizmów VRDS Neo (używanych w Vivaldim czy Scarlattim) na zasadach OEM, w związku



Tylny panel potrafi onieśmielić. Dolny rząd trzech gniazd BNC to wejścia i wyjście sygnału zegara.

z czym kilku producentów, w tym dCS, zostało ze swoimi zapasami do wykorzystania - i tyle. W przypadku dCS-a mogą one co najwyżej wystarczyć do kontynuacji produkcji transportu Vivaldi przez jakiś czas, ale z pewnością nie pokryłyby zapotrzebowania w kolejnych latach na zupełnie nowy odtwarzacz, który jest trzykrotnie tańszy od tamtego kompletu. I tak, VRDS-a zastąpił mechanizm StreamUnlimited JPL-2800 „SilverStrike” z metalową szufladą. Pracuje przyjemnie cicho i miękko.

FUNKCJONALNOŚĆ

Rossini jest nie tylko odtwarzaczem płyt, bogato wyposażonym przetwornikiem c/a i cyfrowym preampem, ale także odtwarzaczem sieciowym UPnP z dodaną funkcjonalnością strumieniowania przez internet z serwisów takich jak Spotify i TIDAL (to począwszy od 22 lutego br.). Jest też AirPlay, co może w mniejszym stopniu uciechy audiofilów, właścicieli tego produktu, lecz ich starsze dzieci - na pewno. Możliwość puszczenia ulubionego kawałka z iPhone'a czy iPada to dla tej grupy użytkowników cenna opcja. Nie zapominajmy także, że AirPlay to także możliwość strumieniowania ścieżki dźwiękowej przy korzystaniu z YouTube czy stron internetowych w ogóle - dotyczy to w równej mierze komputerów, jak i urządzeń mobilnych. Prócz streamingu ze źródeł lokalnych (serwerów UPnP), radia internetowego i wspomnianych serwisów abonamentowych aplikacja zastępuje pilot, oferując możliwość ingerencji w liczne ustawienia DAC-a. A jest się tu czym pobawić: możemy przełączać filtry cyfrowe (sześć ustawień dla PCM-u, cztery dla DSD), wybierać rodzaj upsamplingu (DXD/DSD), zmieniać maksymalny poziom wyjściowy (0,5-6

V RMS; to cenna opcja, gdy Rossini współpracuje bezpośrednio z końcówką mocy), a nawet zamieniać kanały czy odwracać fazę. Oczywiście możliwe jest przeszukiwanie biblioteki muzycznej, tworzenie playlist i ich zapamiętywanie. Nie jest to jednak aplikacja, którą można uznać za najbardziej intuicyjną i przyjazną użytkownikowi. Pewne elementy obsługi, jak na przykład tworzenie kolejki odtwarzania lub wybór utworu z tejże kolejki (trzeba kliknąć dwa razy - wybrać utwór i wcisnąć ikonkę „play”), są mało logiczne. Przynam, że dłuższy czas zajęło mi oswojenie się z jej sprawną obsługą (tak na marginesie, aplikacja jest napisana przez producenta napędu, z którym dCS ściśle współpracuje). Aplikacja niestety nie buforuje okładek i tytułów, w efekcie czego za każdym razem wczytuje dane z serwera, co spowalnia nawigację. Drobne zastrzeżenia miałem także do cichych kliknięć (trasków) przy przełączaniu formatów PCM/DSD lub częstotliwości próbkowania w ramach jednej kolejki odtwarzania.

BRZMIENIE

I tak przechodzimy do właściwej części opisu, czyli próby odpowiedzenia na pytanie: jak gra wart tyle, co bogato wyposażone auto klasy średniej, odtwarzacz-streamer i DAC w jednym? Cóż, po tygodniowym obcowaniu z tym odtwarzaczem dzień w dzień po kilka godzin, muszę przyznać, że jest to jedno z tych urządzeń, które przede wszystkim wzbudza respekt i poważanie. **To sprzęt, do którego po wielokroć można by wracać i na jego podstawie oceniać inne źródła cyfrowe.** Prawdziwy benchmark, urządzenie referencyjne. Nie jest to typ przystojniaka, który czaruje i uwodzi. Rossini jest z gruntu prawdziwym

i szczerzy. Ale też taki, którego nie odbieramy jako „bezduszny”. Testując go, starałem się unikać zbyt częstych, bezpośrednich porównań z moim roboczym źródłem cyfrowym. Owszem, prowadzą one do wartościowych wniosków, lecz na tym pułapie jakości dźwięku trzeba dać czas sobie i urządzeniu. Oceniając komponent za ponad 100 tys. zł, wolę pozbyć się uprzedzeń, przyzwyczajęń, „zresetować” swoje oczekiwania. Tak właśnie było tym razem.

Zacząłem od bezpośredniego podłączenia Rossiniego do końcówki mocy. Ta konfiguracja od razu na wstępie uświadomiła mi, że mój preamp C-J - jakkolwiek znakomity - wprowadza słyszalne modyfikacje do brzmienia systemu. Muszę przyznać, że nigdy wcześniej (no może poza krótkim epizodem, kiedy miałem u siebie Vivaldiego DAC-a) nie słyszałem równie wyraźnego wpływu ET2 na brzmienie podłączonego źródła. Rossini dokładnie wypunktował, co może pre robi w systemie: zaokrągliła bas i górę, lekko stępiła krawędzie, minimalnie ociepla całość, zachowując jednak świetną przestrzeń, a nawet dodając dźwiękowi spójności i barwności (efekt wspomnianych zaokrągleń?). To trochę tak, jakby bardzo zdolny student pod okiem profesora odpowiadał na trudne pytania egzaminacyjne, z reguły trafiając w sedno, czasem jednak za bardzo odchodząc od tematu. Profesor dCS wystawił „Conradowi” bardzo dobrą ocenę, dając



DYSTRYBUTOR Audiofast, www.audiofast.pl
CENA 111 510 zł (Rossini DAC - 95 830 zł)

DANE TECHNICZNE

NAPĘD CD: StreamUnlimited JPL-2800 SilverStrike

WEJŚCIA CYFROWE: 2 x AES/EBU, BNC, RCA (S/PDIF), Toslink, USB audio (klasy 2), USB typu A (pamięci masowe), LAN

ZŁĄCZA ZEGAROWE:

2 x BNC Word Clock In, 1 x BNC Word Clock Out

WYJŚCIA: RCA, XLR, LAN

NAPIĘCIE WYJŚCIOWE:

RCA/XLR - przełączane 0,5/2/6 V RM

ODTWARZANE PLIKI:

WAV, AIFF, FLAC, ALAC, DSD (.dff., .dsf)

MAKSYMALNE PARAMETRY ODTWARZANEGO

SYGNAŁU AUDIO: USB (B), USB (A), UPnP: PCM 24/384, DSD 5,6 MHz

STREAMING: Spotify, TIDAL

IMPEDANCJA WYJŚCIOWA: RCA: 52 Ω, XLR: 3 Ω

WYMIARY (SZER. X WYS. X GŁĘB.):

444 x 151 x 435 mm

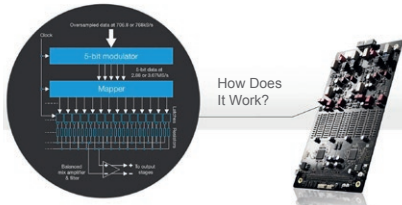
MASA: 17,4 kg

KATEGORIA SPRZĘTU A+



jednak wszystkim wokół jasno do zrozumienia, kto tu jest autorytetem, to że ów student całej wiedzy jeszcze nie posiadał. Sądzę, że poniekąd analogicznie jak w przypadku Chorda DAVE'a bardzo trudno będzie znaleźć przedwzmacniacz, który nie stanie się wąskim gardłem w systemie budowanym na bazie recenzowanego odtwarzacza - tak doskonale jest i tak przezroczysta jest jego regulacja poziomu. **Z punktu widzenia tych, którzy dążą do absolutnej przejrzystości i neutralności systemu, stosowanie jakiegokolwiek przedwzmacniacza w tym przypadku chyba mija się z celem.** Co innego, jeśli tym sposobem zechcemy skorygować brzmienie systemu, zabierając z niego odrobinę przejrzystości i precyzji. Wówczas klasowy preamp, nawet w cenie sporo niższej od Rossiniego, może być pożądanym. Skąd ten wniosek? dCS jest wyjątkowo neutralny i rzetelny, a to nie zawsze pozostaje w zgodzie z naszymi „oczekiwaniem” co do brzmienia. Niejednokrotnie dążymy do tego, by było ono „jakieś”, na przykład ciepłe, muzyczne, gęste. Jeśli właśnie taka jest sygnatura systemu, takie z Rossinim pozostanie. Tyle że na pewno zyska w wielu innych dyscyplinach: przestrzenności, ogniskowania, głębi, precyzji i rozdzielczości. Jeśli jednak oczekujemy, że wspomniane wcześniej efekty zapewni nam samo źródło, to Rossini nie będzie najlepszym wyborem.

Bez przedwzmacniacza w torze odsłuchowym Rossini odkrył nieosiągalną wcześniej w moim systemie precyzję i kontrolę niskiego zakresu. Muzyka Mari Boine z albumu „In the Hand of The Night” miała tak „scementowany”, jędrny i twardy bas jak nigdy wcześniej. Jak się potem okazało, była to przede wszystkim zasługa wyeliminowania preampu, nie zaś nadzwyczajnej (acz mimo wszystko świetnej) reprodukcji basu przez odtwarzacz, co pokazały późniejsze porównania z roboczym Meitnerem. Rossini okazał się dysponować subiektywnie nieco płytszym najniższym zakresem, co nadrobił odczuwalnie (choć nie jakoś bardzo wyraźnie) wzmocnionym wykopem w midbasie, gdzie Meitner dla odmiany jest ciut nieśmiały (za to niesamowicie barwny, plastyczny i przejrzysty). Clou prezentacji Rossiniego stanowi średnica i jej nadzwyczaj liniowe połączenie z wyjątkowo transparentną górą. Słuchając muzyki z tego odtwarzacza, niezależnie od sposobu jej odtwarzania, miałem wrażenie odsłuchu studyjnego: kompletnie pozbawionego woalu, ultraotwartego, niesamowicie transparentnego, lecz bez żadnych wyostrzeń czy podbić czegokolwiek. Przełom średnicy i góry jest bardziej wyrazisty niż w przypadku MA-1, co przydaje brzmieniu dodatkowej porcji bezpośredniości i wglądu w nagrania. Pod tym względem Rossini jest mistrzem, choć - znów to podkreślę - niczego nie przejawia. Balansuje idealnie



Ring DAC rodem z Vivaldiego

Po filtracji cyfrowej i upsamplingu do 706,8/768 kHz (zależnie od częstotliwości próbkowania sygnału źródłowego – proces jest synchroniczny) – operacjach wykonywanych w oparciu o autorskie algorytmy zaimplementowane na poziomie układu FPGA, dane cyfrowe trafiają do 5-bitowego modulatora (delta-sigma), gdzie przechodzą proces kształtowania szumu (omawiany proces generuje znaczny szum kwantyzacji, który za pomocą techniki noise shapingu przenosi się ponad zakres akustyczny). W tej postaci trafiają do tak zwanego „mappera”, czyli procesora, który zarządza fizycznym rozdziałem 5-bitowych sygnałów do zespołu 48 przełączników (ang. latches) i rezystorów, skąd dalej (zbalansowany) sygnał prądowy jest poddawany konwersji I/V oraz – na samym końcu – filtracji analogowej. Clou współczesnego Ring DAC-a stanowi algorytm mapujący, który ma znaczący wpływ na liniowość i inne parametry konwersji, a w rezultacie – na brzmienie przetwornika. W Rossinim stosowane jest to samo rozwiązanie, które firma pierwotnie opracowała pod kątem modelu Vivaldi. Wcześniej, przez wiele lat, algorytm nie był zmieniany. Modyfikację w Vivaldim umożliwiło dodanie kości FPGA bezpośrednio w obrębie Ring DAC-a. To znacznie zwiększyło moc obliczeniową, a w konsekwencji możliwości, jakie zyskali inżynierowie dCS-a. Zacytujmy w tym miejscu opis jednego z inżynierów: „Nowe mappery inaczej adresują przełączniki – jedną z różnic w stosunku do starej wersji jest to, że zmieniliśmy dystrybucję zniekształceń pomiędzy nimi, na przykład: jeden z nowych mapperów ma zredukowaną trzecią harmoniczną i jednocześnie zwiększoną drugą. Zmiana szybkości pracy przetworników powoduje nieco odmienny rozkład szumów. Rezultaty wewnętrznych testów odsłuchowych są niesamowite – w naszej opinii nowe mappery wnoszą więcej detali, opanowania, ekspresji oraz pełni brzmienia. W porównaniu z wcześniejszą wersją powstaje wrażenie lepszego rozciągnięcia wysokich tonów, które zachowując gładkość mają mnóstwo dynamiki”. Obecna wersja mappera jest szybsza od poprzedniej: może pracować z dwiema różnymi prędkościami: ok. 3 MHz i 6 MHz (wcześniej: 2,88 lub 3,07 MHz).

po tej niewidocznej linii oddzielającej neutralność i naturalność od sztuczności. Byłem zachwycony reprodukcją sceny dźwiękowej: w tej materii Rossini potrafi równie wiele co DAC odniesienia, będąc jednocześnie bardziej wyrazistym na pierwszym planie. Prawdziwie znakomite było odczucie głębi sceny, jak również oddanie wielowarstwowości, rekonstrukcja przestrzennych nianusów, drobnych wybrzmień. Mistrzostwo. Pod względem barwowym Rossini wydał mi się bardziej nasycony harmonicznie od starszych modeli dCS-a, na przykład Pucciniego. Nie odnosiłem już wrażenia lekkiego „sprania” barw. Słynny klasyk „Take Five” Dave’a Brubecka z 1959 roku, odtwarzany z plików DSD, cechowała nadzwyczajna swoboda i lekkość wybrzmień. Saksofon Paula Desmonda odebrałem jako wybitnie naturalny, o doskonałym wyważeniu pomiędzy zdecydowaniem i dosadnością a płynnością, lekkością i gładkością wybrzmiewania. W tej materii znakomity skądinąd Meitner musiał uznać wyższość „brytyjczyka”. **Całościowo barwy nie są ani ciepłe, ani chłodne – trafiają w złoty środek, no może z delikatnym przechyleniem w kierunku odcienia srebrzystego aniżeli złocistego.** Trochę czasu spędziłem porównując odtwarzanie muzyki po sieci, poprzez wejście USB i z płyt CD. Przyznam zupełnie szczerze: różnice są nadspodziewanie małe (co też świadczy o klasie tego urządzenia). Trudno mi wskazać zdecydowanego zwycięzcę tego porównania. W jednej z brytyjskich recenzji (autorstwa poważanego Alana Sircoma) przeczytałem, że najlepiej wypadła płyta CD. Nie potwierdzam tej obserwacji. W moim odczuciu jakość reprodukcji ze srebrnych krążków była mniej więcej na poziomie odczytu strumieniowego tych samych nagrań odtwarzanych z plików. Wobec tego bardziej skupiłem się na porównaniu wejść sieciowego i LAN – tu możliwości porównań były bowiem daleko większe (materiał hi-res), a i one same – łatwiejsze. Przyznaję bez bicia: jestem już trochę „zepsuty” odsłuchem plików i nie odczuwam potrzeby szukania, ładowania i z powrotem chowania płyt (poza tym w warunkach testowych są to czynności zabierające czas, który można lepiej spożytkować na słuchanie większej liczby utworów). No chyba że sama płyta brzmi lepiej. Tak jednak nie jest i tym samym uważam, że Ci, którzy posiadają swoje płytoteki zgrane do plików, mogą zupełnie bez żalu zdecydować się na Rossiniego DAC-a. Oszczędność 16 tys. zł jest znacząca. A to oznacza, że ocena tego modelu może być (relatywnie) jeszcze wyższa. No dobrze, ale jakie wnioski płyną

z diskutowanej konfrontacji USB vs sieć? Auralic Aries (co warto podkreślić – nie komputer) w połączeniu z Rossinim brzmiał nieco bardziej przestrzennie, odrobinę jaśniej w górze pasma. Odsłuch w trybie UPnP początkowo wydawał mi się nieco bardziej zwarty, skupiony i bardziej higieniczny w sopranach, jednak kolejne porównania nie przyniosły dostatecznie wiarygodnego potwierdzenia tych wrażeń. Jestem skłonny orzec remis, ale mimo wszystko z delikatnym wskazaniem na USB. Sądzę jednak, że w przypadku podłączenia komputera (choćby dedykowanego i właściwie skonfigurowanego) nie osiągnie się tej samej jakości brzmienia, wobec czego połączenie sieciowe w większości przypadków okaże się jednak tym lepszym rozwiązaniem.

NASZYM ZDANIEM

Rossini Player jest wyśmienitym przykładem tego, jak sprawnie można połączyć w jednej obudowie kilka źródeł cyfrowych, zapewniając jednolity, właściwie równie wysoki poziom jakości brzmienia, który zdecydowanie przewyższa wymagania stawiane „zwykłym” urządzeniom klasyfikowanym do high-endu. To najwyższej klasy źródło kategorii A+, które w pełni zadowoli zarówno tradycjonalistów nieskorych do tego, by rezygnować z przyjemności obcowania z kompaktami, jak również tych, którzy przeszli już na „ciemną stronę mocy”. Myślę, że Ci, którzy mają dylemat, którą wersję Rossiniego wybrać, a są już dobrze zżyci i obyci z plikami, mogą spokojnie opuścić wersję z mechanizmem, nie tracąc niczego, a zaoszczędzając w ten sposób na dobre kable prądowe, które, nawiasem mówiąc, Rossini bardzo docenia, co pokazały eksperymenty z przewodami wymienionymi w tabelce „System odsłuchowy”. ■

SYSTEM ODSŁUCHOWY

- POMIESZCZENIE:** 30 m² zaadaptowane akustycznie, dość silnie wylumione, kolumny ustawione w dużej odległości od ścian, odsłuch w polu quasi-bliskim (2, 3 m od bazy)
- ŹRÓDŁA SYGNAŁU:** Auralic Aries (FW. 3.1), NAS Synology DSI15 (WD Red 2 TB)
- REFERENCYJNY PRZETWORNIK C/A:** Meitner MA-1 (upgrade 2)
- PRZEDWZMACNIACZ:** Conrad-Johnson ET2
- WZMACNIACZ MOCY:** Audionet AMPI V2
- INTERKONEKTY:** Stereovox HDSE, Albedo Metamorphosis RCA (pre-power)
- KABLE GŁOŚNIKOWE:** Equilibrium Equilight/Sun Ray (bi-wiring)
- AKCESORIA:** stoliki Rogoz Audio 4SPB/BBS, StandART ST0, platformy antywibracyjne PAB
- ZASILANIE:** dedykowana linia zasilająca 20 A, listwy Furutech f-TP615, GigaWatt PF-2, kable prądowe Synergistic Research Sigma, Hijiri Nagomi XDC, PS Audio PS-10 i PS-5